Cena 6 hal.

Nr. 514. Kraków, Poniedziałek 11. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.
Telefon redakcyjny Nr. 18[illegible]

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 11. października.

Urzędowo ogłaszają d. 10. października.

Rosyanie nie zaprzestali także i wczoraj swoich ataków bezskutecznych tak obecnie jak i przedtem.

W Galicyi wschodniej, gdzie wśród ataków ostatnich dni rosyjskie oddziały wojska czasami straciły połowę swego stanu— został zaatakowany front Strypy. Odparty nieprzyjaciel porzucił pole bitwy, miejscami w bezładnej ucieczce.

Na Wołyniu jedna z naszych dywizyi, po odparciu ataku, naliczyła pięćset zwłok rosyjskich przed swemi przeszkodami. Podana wczoraj liczba jeńców wzrosła znowu o tysiąc. Zamiar nieprzyjaciela osiągnięcia zachodniego brzegu Styru w obszarze na północ od Czartoryska został udaremniony ogniem.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 11. października.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 10. października 1915.

Wschodni teren.

Rosyanie usiłowali odzyskać zabrane im stanowiska koło Garbunkowej. Przyszło do gwałtownych walk zblizka, które się zakończyły odrzuceniem nieprzyjaciela.

Na północ od kolei Dźwińsk—Poniewież na zachód od Iłukszty zajęliśmy nieprzyjacielskie stanowiska na szerokości około ośmiu kilometrów, przyczem zabraliśmy 750 jeńców i zdobyliśmy pięć karabinów maszynowych.

Na południowy zachód od Pińska wzięliśmy wieś Sińczycy szturmem.

Między Rafałówką i koleją Kowel—Równo odparto kilkakrotne ataki nieprzyjaciela. Wzięto przy tem 383 jeńców.

Armia jenerała hr. Bothmera odrzuciła silne ataki rosyjskie na północny zachód od Tarnopola.

Zachodni teren.

Na wzgórzu na wschód od Souchez stracili Francuzi kilka okopów.

Koło Tahure w Szampanii odzyskaliśmy z utraconego terenu na szerokości około czterech kilometrów w kontrataku około 100 metrów.

Bałkański teren.

Miasto Białogród i wzgórza na południowy zachód i południowy wschód znajdują się po walce w naszem posiadaniu.

Także dalej na wschód został nieprzyjaciel, gdzei stawiał opór, odrzucony.

Nasze wojska postępują dalej naprzód.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 11. października.

Urzędowo ogłaszają d. 10. października.

Położenie na całym włoskim froncie walki jest niezmienione.

Nieprzyjaciel nie porwał się już więcej do żadnego większego ataku przeciw płaskowzgórzowi Vielgereuth. Ataki słabszych oddziałów załamały się żałośnie.

Straty Włochów wyniosły tu w ostatnich dniach około dwa tysiące żołnierzy.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 11. października.

Urzędowo ogłaszają d. 10. października.

Wojska austro-węgierskie w Macvie i na północ od Obrenovac posuwają się skutecznie naprzód.

Pułki austryacko-węgierskie i niemieckie, które wkroczyły do Białogrodu, oczyściły miasto z nieprzyjaciela w zaciętych walkach ulicznych i znajdują się w ataku na wzgórza położone na południowy zachód i południowy wschód od miasta.

Dalej w dół rzeki stanęli już nasi sprzymierzeńcy dużemi siłami na południowym brzegu Dunaju i wyrzucili nieprzyjaciela z kilku stanowisk.

Z gorącem uznaniem wspominają w swych sprawozdaniach dowódcy i wojska po pokonaniu wielkiej linii rzecznej niezmordowaną, bohaterską działalność naszych dzielnych pionierów i pełne poświęcenia współdziałanie flotyli dunajowej.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Między Horyniem a Styrem.

Sprawozdawca Kirchlehner donosi do „Reichspost“ z głównej kwatery prasowej jak następuje:

Rosyanie uznali chwilę, w której sprzymierzeni Francuzi i Anglicy napierają na zachodzie i w której nasze i niemieckie wojska są zajęte na Bałkanie za stosowną, aby także ze swej strony przejść do ataku ze swemi nowemi oddawna przygotowanemi siłami. Tym razem przystępuje nieprzyjaciel do ogólnego uderzenia nawet na całym froncie, sięgającym od Prypeci po Besarabię. Dotychczasowe ciężkie walki, które się rozegrały jużto na skrzydłach jużto w centrum można uważać, sądząc ze sposobu walki po stronie rosyjskiej za wywiadowcze, które obecnie przemieniają się we właściwe uderzenie. Takiemi próbami były dotąd: Krótkotrwała przeciwofenzywa w Galicyi wschodniej, uderzenie na Łuck i przesunięcie większych sił w stronę Polesia. Z chwilą gdy poczęły działać w odpowiedzi zarządzenia sprzymierzonych, wykonały rosyjskie kolumny odwrót. Stało się to głównie wtedy, gdy rozpoczęte w dniu 19. września, a trwające przeszło przez tydzień napieranie armii jenerała Lisingena zagroziło prawemu skrzydłu rosyjskiej armii południowej. Takie odsunięcia się przeprowadzone zręcznie chronią nieprzyjaciela przed większemi stratami i pozwalają mu wytrwać w skupieniu. Rosyanie rozporządzają w obecnej chwili bardzo znacznemi siłami i są obficie zaopatrzeni w artyleryę polną i ciężką, jak też przynamniej na razie także w amunicyę wszelkiego rodzaju.

Walki na rosyjskim froncie południowym nie można przeto już obecnie uważać za skończoną, a kto mówi o złamaniu rosyjskiej ofenzywy, albo o pobiciu rosyjskiej armii południowej ten wydaje wyrok przedwczesny. Jest to faktem, że rosyjska ofenzywa na południe od bagien aż po Dniestr jeszcze ciągle jest w toku i wobec tego nie jest złamana. Ze względów politycznych przesuwa nieprzyjaciel swoje główne siły zupełnie na ten teren, a w szczególności na teren Galicyi wschodniej.

Rosyanie pragną za wszelką cenę uniknąć odrzucenia w pobliżu rumuńskiej granicy. Gwałtowne uderzenie powtórzyły się również w terenie lasów i bagnisk wzdłuż linii kolejowych na północ od Ołyki, gdzie one też jeszcze trywają, natomiast słabnie ofenzywa nieprzyjaciela na północ w węzła kolejowego Sarny. Przeciwofenzywa naszych i niemieckich wojsk postępuje tam spokojnie naprzód.

Podobnie określa położenie na froncie galicyjsko wołyńskim sprawozdawca E. Lennhoff w „N. Fr. Presse“ i donosi:

Uderzenia, które Rosyanie ponownie podjęli przeciw poszczególnym odcinkom frontu galicyjsko-wołyńskiego rozwinęły się znowu w gwałtowną i w wielkim rozmiarze podjętą ofenzywę. Od południowego skraju Polesia aż po Seret toczą się znowu ciężkie walki. Uderzenia wskazują niechybnie na jednolity plan.

Pierwotne uderzali Rosyanie po kolei w poszczególne odcinki, dążąc do zachwiania linii austro-węgierskiej nad Seretem, to znów Ikwą i Horyniem. Obecnie kierują się ich usiłowania równocześnie przeciw wszystkim tym odcinkom a mianowicie koncentrycznie przeciw głównym punktom oparcia każdego z odcinków.

Nigdzie nie zdołali się jednakże przebić i zostali odparci.

W Białogrodzie.

Sprawozdawca Kirchlehner donosi z głównej kwatery prasowej: Pomimo wszelkich trudności dokonały się walki przy wkraczaniu sprzymierzonych do stolicy Serbii w zupełnym porządku. Po starciach przy przechodzeniu Dunaju i na ulicach miasta, co trwało trzy dni, został Biołogród obsadzony przez wojska sprzymierzonych.

Sprawozdawca „Die Zeit“ nadmienia, że już od dwu dni było wiadomem sprawozdawcom wojennym, że c. i k. Wojska przekroczyły Sawę i Dunaj także pod Białogrodem i że wdarły się do północnej części miasta. Tę wiadomość pomyślną zachowano jednak w tajemnicy aż do ostatecznego rozstrzygnięcia. Wśród walk w ulicach cofnęły się serbskie straże tylne. Przy wstępnem ostrzeliwaniu zostało miasto samo wedle możności oszczędzone, lecz nie dało się w zupełności uniknąć uszkodzeń budynków prywatnych, które i tak dawniej już ucierpiały, podobnie jak nowy konak.

Miasto nie jest tak całkiem opuszczone.

Sprawozdawca „Die Zeit“ donosi w dalszym ciągu: Dnia 6. bm. stawiali Serbowie szalony opór w północnej stronie miasta. Mieli oni nagromadzone w mieście i pod miastem znaczne siły wojska tak, że przypuszczano, iż zamierzają przez dłuższy czas jeszcze bronić miasta. Przez dwa dni trwała walka w obrębie miasta. Całe dzielnice przedstawiają obraz niewymownego zniszczenia.

W południowej części miasta bój toczy się dalej.

(W chwili obecnej zostało już miasto w zupełności zajęte przez wojska sprzymierzonych, a nieprzyjaciel odrzucony ku południowi. Uw. Red.).

Na Bałkanie.

Grecka rada ministrów.

Ateny (T. B.). Dnia 9. października. Wczoraj zebrała się rada ministeryalna na naradę, która trwała przez trzy godziny. O przebiegu posiedzenia nie wydano komunikatu.

Stanowisko Grecyi.

Paryż (T. B.). Ajencya Havasa donosi: Poseł grecki otrzymał od swego rządu polecenie zawiadomienia rządu francuskiego, że neutralność grecka nadal zatrzymuje charakter najszczerszej życzliwości względem państw sojuszowych.

Poselstwo bułgarskie opuściło Paryż.

Paryż (T. B.). Członkowie poselstwa bułgarskiego opuścili wczoraj wieczorem Paryż.

Towar do Bułgaryi kontrabandą.

Paryż (T. B.). Dnia 9. października. „Journal“ donosi z Aten: Poseł angielski zawiadomił rząd grecki, że wszystkie towary przeznaczone do portów bułgarskich będą uważane za kontrabandę wojenną i jako takie traktowane.

Sądy włoskie o położeniu.

Lugano (T. B.). Prasa włoska sądzi, że nowy gabinet grecki jest stanowczo przyjaznym dla mocarstw centralnych. Dzienniki stwierdzają w sprawozdaniach z Aten, że dotychczasowe usiłowania wywołania ruchu wśród ludności greckiej za Venizelosem a przeciwko królowi, pozostały bez skutku, i zbyt wyraźnie dają do poznania, że lud upadku Venizelosa nie potępia.

Z Rosyi.

Rosya powołuje nowe armie.

Petersburg (T. B.). Dnia 9. października. Ukaz carski powołuje całe pospolite ruszenie I klasy i pięć pierwszych roczników II. klasy pospolitego ruszenia na 20 września starego stylu.

Minister Bark w Sztokholmie.

Sztokholm (T. B.). Rosyjski minister skarbu Bark, przybył tu wczoraj wieczorem w podróży powrotnej z Anglii.

Sprawa pożyczki.

Kopenhaga (T. B.). „Birżewija Wiedomosti“ ogłaszają zawiadomienie ministra skarbu Barka, że operacye finansowe w Anglii nie wypadły zadowalniająco. Pożyczka przyszła wprawdzie do skutku, lecz nie odpowiada ono życzeniom Rosyi.

Ustąpienie Szczerbatowa i Samarina.

Petersburg (T. B.). Dnia 10 października. doniesienie ajencyi telegraficznej petersburgskiej. Minister oświaty Szczerbatow ustąpił. Miejsce jego zajął podkomorzy Chostow. Także nadprokurator św. Synodu Samarin ustąpił.

Los dzieci uchodźców.

Moskwa (T. B.). „Ruskoje Słowo“ donosi, że do Moskwy przywieziono już 1000 sierót po uchodźcach. Każdego dnia przybywa dalszych 200 tak, że w Moskwie niema już miejsca na ich pomieszczenie. Przedstawiciele ziemstw zajmują się temi dziećmi. Wiele z tych dzieci umiera w miejscach koncentracyjnych.

Z Anglii.

Wina Greya.

Londyn (T. B.). „Times“, „Daily Mail“ i „Morning Post“ atakują ostro urząd spraw zagranicznych, który, jak się wyrażają, pokpił sprawę na Bałkanie. „Morning Post“ żąda w artykule wstępnym ustąpienia Greya.

Londyn (T. B.). „Globe“ pisze: Szanujący się dziennik nie może już dłużej milczeć o zawodzie, jaki sprawiła dyplomacya angielska. Kierownictwo spraw zagranicznych nie może dłużej pozostać bezpiecznie w rękach foreing office takiego, jakim ten urząd obecnie został utworzony.

Nadzieje.

Londyn. (T. B.) Omawiając położenie na Bałkanach pisze „MorningPost“: Grecya może otrzymać poparcie ze strony czwórporozumienia. Przybycie wojsk francusko-angielskich wskazuje na wartość tego poparcia, które przy równoczesnem wytężeniu sił Grecyi może Grecyi przynieść przewagę we wschodniej części morza Śródziemnego.

Serbię należy za wszelką cenę uratować. Także i Grecyę należy ratować i będzie ona uratowaną, jeżeli sama będzie w tem współdziałała. Jydynym czynnikiem, który obecnie ma wartość na Bałkanach, jest siła. Jeżeli siła, jaką rozporządzamy, będzie rozsądnie użytą, to możemy położenie uratować. Jeżeli ulękniemy się i będziemy zwlekali, słuszność naszej sprawy nic nam nie pomoże.

Ministrowie francuscy w Londynie.

Londyn (T. B.). Dnia 9. października. Francuski prezydent ministrów Viviani i minister marynarki Augagner przybyli do Londynu celem odbycia konferencyi z prezydentem ministrów Asquithem i innymi członkami gabinetu.

Bez złudy.

Paryż (T. B.). „Temps“ w artykule wstępnym pisze: Operacye bałkańskie spowodują rozstrzygnięcie wojny światowej i to nie tylko dla Bałkanu. Znaczenia zdobycia Konstantynopola nie można przeceniać; dlatego skrajne wysiłki byłyby zbyt kosztownymi. Wielkim błędem jest, że tak długo zwlekano z okazaniem tamże przewagi. Przesilenie Grecyi usunie złudę, jakoby wojsko greckie zechciało się przyłączyć do sprzymierzeńców. Rezerwa Grecyi jest bardzo niemiłą. Ten błąd w obrachunku mógłby być wyrównanym przez zdwojenie wysiłków sprzymierzeńców.

Haga. (T. B.) Ostatnie wydarzenia wywołały w Londynie niebywałe wzburzenie. Dzienniki poranne przepełnione są nagłówkami tej treści, że mocarstwa centralne w drodze do Konstantynopola przekroczyły Dunaj. Prawie wszystkie dzienniki domagają się, by jeszcze dzisiaj zmusić Grecyę do decyzyi. „Times“ przedstawia położenie jako bardzo krytyczne. Dalszym celem mocarstw centralnych jest zagrożenie bezpieczeństwu państwa angielskiego w Egipcie i w Azyi.

W portach angielskich.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera ogłasza: Liczba okrętów, które w tygodniu, jaki się skończył dnia 6. bm. wpłynęły, względnie opuściły porty angielskie wynosi 1366. Ośm okrętów o łącznej pojemności 25.027 ton zostało zatopionych.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 11. października 1915.

Deputacya szlachty Gorycyi.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj przedpołudniem u prezydenta ministrów hr. Stuergkha zjawiła się deputacya przedstawicieli szlachty uksiążęconego hrabstwa Gorycyi i Gradyski pod przewodnictwem członka izby hr. Locatellego. Starosta Gorycyi dr. Fajduzzi przyłączył się do deputacyi. Hr. Locatelli wręczył prezydentowi ministrów adres do monarchy z wyrazami hołdu i przywiązania do tronu i państwa. Prezydent ministrów w swojej odpowiedzi podniósł wypróbowany patryotyzm tego kraju koronnego i zapewnił, że rząd ma ten kraj w swej opiece.

Minister Delcasse chory.

Paryż (T. B.). minister spraw zagranicznych. Delcasse, który jest cierpiący, nie brał udziału we wczorajszej radzie ministeryalnej. Prezydent ministrów Viviani kieruje prowizorycznie sprawami ministerstwa spraw zagranicznych.

Trzęsienie ziemi.

Marienbad (T. B.). Dnia 10. października. Dzisiaj o godzinie 4.55 rano odczuto w Marienbadzie i okolicy dwa krótkie wstrząśnienia zemi.

Nie wolno sprzedawać metali.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Urzędowo ogłaszają, że metali podpadających rozporządzeniom o rekwizycyi, a znajdujących się w handlach nie wolno sprzedawać pod karą grzywny do 5 tysięcy koron lub aresztem do 6 miesięcy.

Nowe urzędy pocztowe.

Wiedeń (T. B.). W obszarach Polski, zajętych przez c. i k. armię zostały c. i k. etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne w Działoszycach i Szczekocinie oddane dla ruchu prywatnego.

„Guerre Sociale“ zawieszona.

Paryż (T. B.). „Temps“ donosi, że dziennik „Guerre sociale zostal wczoraj zawieszony.

Cholera azyatycka.

Wiedeń (T. B.). Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: Według sprawozdań z dnia 9. października stwierdzono bakteryologicznie wypadków cholery azyatyckiej: jeden w jednej gminie powiatu Horodenka w Galicyi i 6 wypadków w 2 gminach powiatu Zastawna na Bukowinie. Wypadki te zaszły u ludności miejscowej.

Pod Dubnem.

Sprawozdanie Rody-Rody.

Mieszkam w pewnym pałacu na skraju bagien. W ogródku przed oknami ustawiona jest straż honorowa. Razem ze inną mieszka tu bowiem sztab. Pałac, o którym mówię daje zarazem przytułek szczurom, myszom, kotom, kurom i gołębiom. W ostatnim pokoju mieści się służba wraz z panem i panną w wieku lat między 30 a 40, która dawniej zapewne była pięknością. Jest to osoba bardzo pilna, lecz zawsze smutna. Właściwie jest mężatką, ale mąż jej od dziesięciu lat wywieziony na Sybir. Za udział w rewolucyi 1905.

Ciekawą osobą jest wspomniany Pan. Nazywa się oczywiście na ....ski, oznacza się pięknym wzrostem, nosi długą białą brodę, ma twarz o ładnym profilu. Kiedy nasz sztab tutaj zajechał, to on jako gospodarz powitał nas, jako gości, bardzo przyzwoicie i kazał nam podać herbaty. Później złożył nam także wizytę.

Przychodzi chłopka ze wsi i zgiąwszy się przed nim w pas, całuje go w rękę, a on ją w głowę i podaje jej rękę jakby ją miał zamiar podnieść. Ona prosi o lekarstwo, gdyż ranną jest w ramię odłamkiem szrapnela.

Gospodarz nasz jest człowiekiem milczącym; mówił nam tylko o tem, że jego ojciec w roku 1863 wywieziony był na Sybir.

Dzień cały schodzi mu na zajęciach gospodarskich i konwersacyi. Dla mnie jest ten schłopiały szlachcic okazem naprawdę wzruszającym; myślałem, że tego rodzaju typy już wymarły, tymczasem spotykam ten okaz tutaj na Wołyniu.

* * *

Okolica na południowy zachód od Dubna nazywa się „ogrodem dubieńskim“ i rozciąga się wśród bagien między Styrem a Ikwą. Przestrzeń tę przeszedłem kilka razy w szerz i wzdłuż, i przekonałem się, że wśród wielkich lasów i bagien mieści się tutaj niewiele wsi i to zwyczajnie o małej liczbie domków: najciekawszą jest chyba osada Wołkowyje, założona przez Czechów, a licząca około 250 domków. W okolicy tej nie można szybciej i wygodniej podróżować innym sposobem, jak tylko za pomocą chłopskiego wózka, w którym siedzenie jest ze słomy, a który ciągną trzy zwinne koniki. Drogi pełne błotnistego piasku z wybojami, tak, że wóz zapada się nieraz po osi, a ponieważ każdy woźnica stara się taką jamę w drodze ominąć, więc wykręcą na lewo i w prawo w pole tak długo, aż zdoła przejechać. Ponieważ to czynią wszyscy woźnicy, więc taka droga jest czasami szeroka na 50 metrów. Jakże łatwo tutaj zabłądzić, bo tutaj pagórek podobny jest do drugiego, podobnie jak potok, podobny do każdego innego, który się już przejechało. Niema zaś nikogo, kogoby można spytać o drogę, bo wszystkich mężczyzn Rosyanie uprowadzili, a kobiety i dzieci trwożliwie kryją się gdzieś po jamach. W ciągu całej drogi pięciodniowej nie spotkałem nikogo, jak tylko jakiegoś kaprala, który się także w drodze zbłąkał. Dopiero znacznie później zjechałem się w drodze z jakimś młodziutkim kadetem, który już zdaleka wołał do mnie: „hallo, mam ośm dni urlopu, jadę do Wiednia“. Na pewnej polanie leśnej, spotkałem znowu stado bydła, koni i świń, które się tam pasły. Jakaś chytra gmina, chciała je tutaj przed nami ukryć.

Wsi tutejsze pozornie wyglądają, jakby były wymarłe; jest to jednak tylko pozór, a wsi te nie są nawet wcale ubogie, jakkolwiek kozacy wiele tutaj poniszczyli. Kozacy są bowiem samowładnymi panami i nie uznają nad sobą nikogo, jak tylko cara. Jeżeli im pokażesz jakieś pismo urzędowe, to sobie z niego nic nie robią, a tylko jedyne, coś, co wobec nich posłużyć może za list żelazny: mianowicie banknot carski. Rubel jest wobec nich jedyną legitymacyą, rozporządzeniem, potwierdzeniem itd., bo to jest „carskaja propustka“.

Setki rodzin musiało z [illegible] chodzić przed nami, pozostawiając na [illegible] ścia cały swój dobytek, bydło i drób, a to wszystko obecnie bezpańskie stadami włóczy się po drogach i lasach. Domy porozwalane, podobnie jak wszystkie sprzęty, wobec czego pozostałe tu kobiety i dzieci mieszczą się w dołach i podziemnych zakamarkach. Jedynym budynkiem, który pozostał cały, jest cerkiew miejscowa. W całej okolicy jest dużo Czechów, dotąd dochowali ojczystego języka, bo żyją gromadnie, tworząc kolonie, z których najładniejsze są wspomniane już wyżej Wołkowyje. Kolonia ta istnieje już od przeszło 50 lat; ma ładne, czyste domki, młyn, browar, chmielarnię, dwie szkoły, szpital i kasyno. Ma także cerkiew prawosławną gdyż koloniści chcąc uzyskać prawo osiedlenia i nabywania ziemi, musieli przejść

na prawosławie. Tak bowiem nakazuje prawo w tych „zabranych prowincyach Królestwa Polskiego". Wtajemniczeni opowiadają jednak, że ci Czesi lekceważą sobie i prawosławie i popa i że pewnemu popowi zaproszonemu na ucztę weselną zamiast zwyczajem przyjętej wieprzowiny, podali psie mięso.

Kiedy wracałem do dworu, gdzie była moja kwatera, rozpoczęło się granie dział: patrole donosiły potem, że na owem ostrowie wśród sąsiednich bagnisk niewiadomo skąd, pojawili się nieprzyjacielscy żołnierze.

Gubernator Dr Sieghardt o wojnie.

W sprawie ugody z Węgrami zwróciła się redakcya „Az Est" do Dra Sieghardta, gubernatora banku Austro-węgierskiego, który przewodniczył ostatnim rokowaniom ugodowym wspólnej komisyi, a którego niedawno wydana książka pod tytułem „Rozdział cłowy a jedność cłowa", zajmuje się źródłowo stosunkiem gospodarczym obu połów Monarchii.

Dr Sieghardt odpowiedział jak następuje:

„Byłem i jestem zdania, że ugoda musi przyjść do skutku jak najprędzej, a mianowicie jeszcze przed zawarciem pokoju. Nikt, komu dobro Austro-Węgier leży na sercu, nie pogodzi się z myślą, aby po zawarciu pokoju z nieprzyjacielem miała się rozpocząć wojna wewnątrz Monarchii i abyśmy naszym nieprzyjaciołom mieli dostarczyć tak pożądanego dla nich widoku walki o ugodę między Austryą a Węgrami, a więc walki bratobójczej.

Jeżeli kiedykolwiek, chwila historyczna wykazała dwu państwom, jak ściśle są związane na śmierć i życie, to stało się to właśnie w tej wojnie w Austryi i w Węgrzech. Austrya z całą dokładnością zobaczyła w ciągu wojny, czem są dla niej Węgry, a z drugiej strony przyszły Węgry do tego zbawczego przeświadczenia, że sobie same nie wystarczą i, że nie mogą szukać swego zbawienia w upornej odrębności, lecz, że one niemal ze wszystkich stron otoczone nieprzyjacielskim światem słowiańskim potrzebują silnego oparcia o zachodnie z niemi nierozerwalnie związane państwo. Czystym zyskiem wojennym jest dalej zniszczenie tego złudnego przeświadczenia naszych przeciwników, jakoby Monarchia była zbutwiałą i miała się rozpaść przy pierwszym potrąceniu. W rzeczywistości sprawa dualizmu przedstawia się podobnie jak wiosło, które w wodzie wydaje się, jakoby było złamanem, a przecież tak nie jest. Będzie naszem zadaniem zwalczyć w przyszłości to optyczne złudzenie i w słowie i czynie udowodnić, niezłomną wspólność Austryi i Węgier. Czas pokoju poruszy siły twórcze i pobudzi ducha praktycznego, co doprowadzi do niesłychanej przemiany umysłu w kierunku handlowym. Abyśmy do tej zmiany stosunków byli przygotowani, jest rzeczą nieodzowną już teraz w czasie wojny stosunek gospodarczy między Austryą a Węgrami całkowicie wyjaśnić. Wypadki nie mogą nas zaskoczyć, niezawodnie znaki wskazują, że już w ciągu tej wojny dokonały się w obozie nieprzyjacielskim ważne ugrupowania sił gospodarczych tak, że tamten polityczno-wojskowy związek przemieni się w przymierze handlowe. To przymierze naszych nieprzyjaciół zapewne skłoni mocarstwa centralne także pod względem gospodarczym do ściślejszego zespolenia się. Ale jedna uwaga: Takie zespolenie się nie może być zamknięciem się. Austro-Węgry i Niemcy nie chcą bezwarunkowo pozostać państwem handlowo-izolowanem tak, jak niem są w czasie wojny. Natomiast po obu stronach będzie dążenie, aby we wzajemnym stosunku handlowym obu państw usunąć te wszystkie przeszkody, które nie są nieodzownie potrzebne do ochrony własnej wytwórczości.

Jakikolwiek będzie w przyszłości stosunek Monarchii do Rzeszy niemieckiej, to Austro-Węgry w tym przyszłym związku gospodarczym tylko wtedy zajmą równorzędne stanowisko, jeśli ich wewnętrzna spoistość da im możność także na zewnątrz wystąpić jednolicie. Kto buduje dom, ten nie rozpoczyna tego od dachu, lecz od podstawy".

Spis zapasów zboża, mąki i owoców strączkowych.

Z Magistratu krakowskiego otrzymujemy następujący komunikat:

W celu przeprowadzenia spisu zapasów zboża, wyrobów młynarskich i owoców strączkowych, zarządzonego reskryptem Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15. września b. r., Magistrat w wykonaniu tego reskryptu minist. i rozporządzenia Namiestnictwa z dnia 23. września b. r., podaje do wiadomości i zarządza, co następuje:

Do zgłoszenia zapasów zboża, wyrobów młynarskich i owoców strączkowych są obowiązani: 1) Posiadacze gospodarstw rolnych, które zboże i owoce strączkowe produkują; 2) Posiadacze przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które zboże, mąkę i owoce strączkowe przerabiają, sprzedają i trzymają na składzie, a w szczególności: a) młyny, piekarnie, cukiernie, fabryki wyrobów z ciasta i środków żywności, fabryki kawy słodowej, krochmalu pszenicznego, słodownie, mleczarnie z własnemi oborami, tuczarnie i hodowlarnie, rzeźnie i targowice na bydło, browary, gorzelnie, fabryki drożdży i t. d.; b) Kupcy zboża, produktów mlewa i owoców strączkowych, utrzymujący magazyny i składy tych artykułów, handlarze środków żywności w ogólności, stowarzyszenia spożywcze i handlarze bydła; 3) Korporacye publiczne i zakłady aprowizacyjne, utrzymujące na składzie wskutek nowej organizacyi aprowizacyi zboże, wyroby młynarskie i owoce strączkowe.

Każdy obowiązany do zgłoszenia zapasów otrzyma z urzędu kartę zgłoszenia do wypełnienia za potwierdzeniem odbioru we filurze doręczeń; doręczanie kart zgłoszeń rozpocznie się przez organa Magistratu w dniu 11. października b. r.

Właściciele realności, względnie ich zastępcy winni na żądanie udzielić komisarzom spisowym wszelkich wyjaśnień, potrzebnych do należytego doręczenia kart zgłoszeń, wskazać im znajdujące się w ich realnościach składy i magazyny zapasów, podlegających zgłoszeniu i są odpowiedzialni za dopełnienie tej powinności według swej najlepszej wiedzy.

Posiadacze, względnie przechowcy zapasów podlegających zgłoszeniu mają dokładnie i zgodnie z prawdą wpisać na karcie zgłoszeń w kilogramach całą ilość zapasów, posiadanych w dniu 15. października 1915 r.

Zapasy znajdujące się w tym dniu w transporcie, należy zgłosić dodatkowo w ciągu trzech dni po odebraniu: odnośni przedsiębiorcy winni przy doręczaniu im kart zgłoszeń oznajmić o tem komisarzom spisowym i zażądać od nich drugiego egzemplarza formularza.

Zapasy już sprzedane, lecz w dniu 15. października b. r. jeszcze nie podjęte, jest obowiązany podać przechowca, wymieniając na karcie zgłoszeń nabywcę.

Obowiązkowi zgłoszenia podlegają tak stare, jakoteż nowe zapasy wszystkich artykułów wymienionych w karcie zgłoszeń, a nadto zapasy pośladu i produkty przeznaczone do przerobienia na konserwy i marynaty.

Należycie wypełnione karty zgłoszeń mają zgłaszający na dowód prawdziwości własnoręcznie podpisać i w nieprzekraczalnym terminie do dnia 17. października 1915 r. włącznie zwrócić właściwemu komisaryatowi obwodu, względnie zastępcom komisarza obwodu dla Dz. IX.—XXI. w czasie od godz. 9. rano do 12. w południe i od 4. do 7. po południu, a w niedzielę dnia 17. b. m. od godz. 9. rano do 12. w południe.

Dla badania prawdziwości zgłoszeń zostają ustanowione przez Magistrat osobne komisye kontrolne, które w każdym czasie będą rewidować lokale przedsiębiorstwa, magazyny i wszelkie ubikacye, oraz przeglądać zapiski gospodarcze, przemysłowe i handlowe.

Kto z umysłu zataja zapasy zboża, wyrobów młynarskich i owoców strączkowych, znajdujące się w jego posiadaniu i przechowaniu, będzie karany przez sądy aresztem od 1. tygodnia do 6. miesięcy, a jeżeli wartość zapasów przenosi 500 K, ścisłym aresztem od 1. miesiąca do 1. roku. Obok kary aresztu może być orzeczona kara pieniężna w pierwszym wypadku do 2000 K, w drugim do 20.000 K.

Kto przy spisie zapasów nie da w przepisanym terminie żądanych od niego wyjaśnień, kto wzbrania się odpowiedzieć na zadane mu pytania, lub daje odpowiedź nieprawdziwą, kto delegatowi władzy zabrania wstępu do ubikacyj przemysłowych, magazynów, lub jakichkolwiek innych ubikacyj, kto zabrania wglądu do zapisków gospodarczych i przemysłowych, lub wzbrania się dać żądane wyjaśnienia, albo też daje wyjaśnienia fałszywe, będzie karany aresztem od 3. dni do 3. miesięcy, albo grzywną od 20 do 2000 K.

Prezydent miasta: w z. **Dr Nowak.**

Odbudowa gospodarstw nauczycielskich.

Otrzymujemy następujące pismo Rady Szkolnej krajowej:

Zastanawiając się nad warunkami uruchomienia nauki w szkołach ludowych w znacznej części kraju po ciężkich przejściach ubiegłego roku i przerwie spowodowanej najazdem wroga, c. k. Rada szkolna krajowa powodowana troską o dobro nauczycielstwa tak ściśle z dobrem samego szkolnictwa ludowego związane rzuciła myśl zbiorowej, racyonalnie obmyślanej i energicznie prowadzonej akcyi, w celu odbudowania gospodarstw domowych całej rzeszy nauczycielstwa ludowego, które bądź w części lub w całości zniszczały, bądź też uległy rabunkowi. W szczególności wydały się potrzebnemi pobudzić usiłowania zmierzające ku temu, aby ułatwić poszkodowanym nabycie i dostawę pod możliwie dogodnymi i korzystnymi warunkami a z rękojmią dobrego i trwałego wykonania tych wszystkich przedmiotów niezbędnych w gospodarstwie domowem i codziennem życiu, których brak obecnie daje się im dotkliwie odczuwać.

Odezwa ta spotkała się ze zrozumieniem między innemi stowarzyszeniami nauczycielskiemi u polskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, które rozporządzając już zorganizowanemi w kraju i w części tworzącemi się kołami „Samopomocy nauczycielskiej", pospieszyło z zapewnieniem, że podejmie się zaprojektowanej akcyi w interesie ogółu nauczycielstwa, działając wspólnie z ruskiem stowarzyszeniem nauczycielskiem „Wzaimna pomicz". Dla wykonania tego zadania rzeczone Towarzystwo uważa za niezbędne uzyskać, jak wynika z wniesionego tu podania z 27. sierpnia 1915 r. do L. 22, zupełnie pewne i dokładne dane co do ilości i rodzaju zapotrzebowanych przedmiotów i urządzeń, jak sprzętów, pościeli, naczyń stołowych, kuchennych i gospodarczych itp. Uznając słuszność tego życzenia pragnie c. k. Rada szkolna krajowa ułatwić Zarządowi Towarzystwa w możliwie najkrótszym czasie otrzymanie potrzebnych informacyi lubo nie wyklucza bynajmniej udziału w tak pożytecznem przedsięwzięciu innych Związków lub stowarzyszeń mając na oku tylko jak najszerzej pojęte dobro nauczycieli. Zechce zatem Pan Przewodniczący w interesie całego personalu nauczycielskiego w tamteszym okręgu szkolnym zająć się szczerze **przygotowaniem sprawy** i wezwać c. k. inspektora szkolnego okręgowego do utworzenia w tym celu komitetu, do któregoby należeli obaj reprezentanci zawodu nauczycielskiego oraz nauczyciel kierujący i nauczycielka kierująca jednej ze szkół miejscowych męskich i żeńskich. Zadaniem tego Komitetu będzie w sposób właściwy i do celu najprościej zmierzający zebrać w czasie jak najkrótszym materyał dający **obraz zapotrzebowania** każdego w okręgu zatrudnionego nauczyciela (nauczycielki), który poniósł szkodę na swym majątku ruchomym, a pragnąłby korzystać z ogólnej akcyi mającej ułatwić nabycie potrzebnych sprzętów i urządzeń domowych i oczywiście winien obejmować tylko najniezbędniejsze niezbytkowne i nie kosztowne przedmioty do urządzenia mieszkania i zaopatrzenia gospodarstwa domowego.

Do tego celu nadawałyby się dla przejrzystego zestawienia potrzeb ogólnych w każdym okręgu wykazy sporządzone według dołączonego formularza. Wykazu takiego miałby dostarczyć każdy z interesowanych nauczycieli, potrzebujący i pragnący tej pomocy, a więc pozbawiony możności i środków nabycia urządzenia domowego na własną rękę. Dodany inspektorowi do pomocy komitet, znający osobiście stosunki każdego nauczyciela w okręgu własnym, będzie miał za zadanie zbadać wykazane potrzeby i umieścić na każdym wykazie swoją uwagę co do faktu zniszczenia lub zrabowania urządzenia domowego, co do istotnej potrzeby sprawienia wykazanych sprzętów, pościeli, naczyń i innych urządzeń, a wkońcu co do okoliczności, że odnośny nauczyciel nie posiada środków pieniężnych na sprawienie tych rzeczy, a temsamem, że potrzebuje pomocy.

Zebrane wykazy z całego okręgu, uporządkowane według szkół, przedłoży następnie Pan Przewodniczący ze względu na nagłość sprawy o ile tylko możliwe najwcześniej **nie później jednak jak do końca października 1915.**

Powołany do tej akcyi komitet mógłby istnieć i nadal bez przerwy i służyć następnie radą i pomocą we wszystkich sprawach, odnoszących się do niniejszej kwestyi, tudzież w każdym przypadku, w którym czy to wspomniane Towarzystwo pedagogiczne, urzędujące we Lwowie, ul. Zimorowicza 71, czy też inne organizacye nauczycielskie zwracałyby się w pokrewnych sprawach o pośrednictwo. Tak samo mógłby w przyszłości Komitet ten ewentualnie przybrawszy sobie innych członków działać na własną rękę i w innym kierunku n. p. aprowizacyi nauczycieli, jednakowoż nie sposobem konkurencyjnym z akcyą już na tem lub podobnem polu przez jakie stowarzyszenia..

C. k. Rada szkolna krajowa musi jednak zaznaczyć, że akcya mająca zapewnić dostarczenie dla mieszkań i gospodarstw nauczycielskich najpotrzebniejszych przedmiotów jest dopiero w stadyum **przygotowawczem** i chodzi na razie jedynie o to, aby w razie pomyślnego doprowadzenia do skutku podjętych w tym celu zabiegów zwłoka, która z konieczności już powstała, nie powiększyła się jeszcze o czas konieczny do zestawienia materyału, o którym mowa, lecz aby na wypadek wprowadzenia w życie owej akcyi **cały ten materyał już był gotowy** i umożliwił najszybsze wykonanie zgłoszonych zamówień.

W końcu wypada jeszcze nadmienić, że niniejszy reskrypt **nie przesądza bynajmniej finansowej strony kwestyi** i dlatego należy interesowanych przestrzedz, że **nie mogą na razie liczyć na uzyskanie jakichś nadzwyczajnych środków** na pokrycie odnośnych wydatków, które jednak w razie pomyślnego wyniku czynionych w tej mierze starań będą nierównie skromniejsze niż w razie sprawienia sprzętów i urządzeń gospodarskich w zwykłych warunkach.

Ze względu na ważność i pilność sprawy c. k. Rada szkolna krajowa liczy na to niezawodnie, że inspektor szkolny okręgowy powodowany poczuciem obywatelskiego obowiązku, sięgającem poza zakres powinności w czasie normalnym a nauczyciele wiedzeni poczuciem szlachetnie zrozumianego koleżeństwa postarają się jak najspieszniej o jak najlepsze spełnienie niniejszego zlecenia, a Pan Przewodniczący mimo wielkiego nawału pracy w obecnej chwili, rozumiejąc doniosłość tej sprawy, otoczy ją Swą opieką i dopilnuje należytego a rychłego załatwienia. Za c. k. Namiestnika: Dembowski.

Pod La Basseé i Loos.

Przyszli jak burza.

Najpierw deszcz granatów. Darły one drzewa przy drodze, rozbijały wsi i domostwa nawet tam, gdzie dotąd od tygodni nie dosięgnął strzał. Wokoło burza grzmiała piorunami. Podniosły się ciężkie słupy dymu i włóczyły się po polach tak, że nie wytrzymałaby tam żadna istota ludzka. W piwnicach domów, tulą się płaczące kobiety, dzieci i ranni.

Rowy strzeleckie wypełniają się dymem, a drogi prowadzące do nich stoją w ogniu pocisków. Pewien ranny żołnierz wraz z innymi od samego rana aż do wieczora, czekać musiał na pomoc lekarza, gdyż straszny ogień zamykał dostęp do miejsca, w którem się znajdował. Rów strzelecki, który dopiero wczoraj pod wieczór pionierzy odbudowali już o godzinie jedenastej był rozbity, a wszystko na przestrzeni dwu kilometrów. Każdy musiał się do niego przekradać i oficer ordynansowy i żołnierz posiłkowy i ranny i telefonista. A tak było na stu miejscach. Zapewne czujecie, jak tam było gorąco.....

Minęły te czasy, kiedy wódz naczelny kierował przebiegiem bitwy, toczącej się u jego stóp. Tutaj niczego nie widać, jak tylko wybuchy granatów, chmury szrapneli, płonące domy i lotnika w powietrzu. Linia bojowa składa się tutaj z małych odcinków, małych epizodów, małych starć i małych katastrof. Każda część rowu, każdy pułk, ba nawet każda kompania, a czasami i pluton walczą dla siebie i o siebie, gdyż niepodobieństwem jest niejednokrotnie utrzymać połączenie z odcinkiem sąsiednim.

Rozmawiałem z rannymi i pojmanymi w bitwach pod La Basse, Loos i Souchez, a przecież nie wytworzyłem sobie jasnego obrazu o tej bitwie olbrzymie. Wielu świadków tej bitwy poległo; w podnieceniu, które wywołuje bitwa ustaje możność czynienia spostrzeżeń, a drżący gorączką mózg ująć zdoła zaledwie epizod jakiś, chwilę straszną, a co dziwniejsze, chora myśl najłatwiej ujmuje i przechowuje jakąś scenę małą, komiczną.

Na północ od kanału, toczyły się przeważnie walki, które trudno ułożyć w jakiś porządek. Nagle wyrastali z ziemi Anglicy, Szkotowie i Indowie i podchodzili coraz bliżej w liniach, gromadach, a nawet pojedynczo. Im bliżej byli, tem mniej ich było, bo... kule szybko biją, a w końcu było ich tylko kilku. Nadchodzi nowa linia, te nowe pułki — rozmawiałem z wielu jeńcami — złożone przeważnie z młodych ludzi, którzy ledwie od trzech dni weszli do rowów, szły w gęstych szeregach i padały jak kłosy. Niewielu doszło do naszych zasieków. U wielu powstała panika i w gęstych masach odpływali, ścinani ogniem karabinów maszynowych. Najgoręcej wrzało pod Frommelles, Aubers, Feschtuber i Givenchy. W pewnych miejscach rowy rozbite były w drzazgi i trzeba pierwszą linię opuścić. Anglicy przedzierali się naprzód, aż ich nasz ogień zatrzymał. Znaleźli się jakby w ślepej ulicy. Ogień z przodu i z boków, pomoc wykluczona.

Nasi wysuwają się naprzeciw nim, poczyna się walka granatami ręcznymi, pierścień ścieśnia się i maleje coraz bardziej. Zabójcza walka trwa już dziesięć, dwanaście, dwadzieścia godzin, wreszcie muszą się poddać te odcięte angielskie kompanie. Dają znak karabinami i czapkami, wyciągają ręce a Niemcy krzyczą ku nim: „Wychodźcie". Już są w niewoli, biegiem przebywszy przestrzeń, w którą bije angielska artylerya. Eskortuje ich dwu żołnierzy.

Podobnie jak na północ od kanału la Basse, toczyły się walki koło Souchez i Arras. Ataki, przeciw ataki, walka na pięści straszna, oszalała, taka, jak zawsze tutaj od początków maja. Jakiś oddział zostaje odcięty w swoim rowie, jakiś oddział posunął się zadaleko, zostaje otoczony i musi się poddać, musi rzucić broń i kryć się napowrót w rowie. W niektórych rowach walczyli oni beznadziejnie aż do końca, ginęli, a nie poddawali się. Powiedziano im, że po gradzie ciężkich granatów, który spadł na rowy niemieckie tam w tych rowach niemieckich nikt już nie żyje i szli oni zwolna w gęstych szeregach z karabinem na ramieniu. Aż tu nagle począł się ruch w tych dołach wybitych przez granaty. Oni osłupieli. Jedni rzucali się na ziemię, albo cofali się, i, znowu podchodzili, ale już wolniej i ostrożniej, albo z furyą nieokiełzaną aż... padli pokotem. Mówiono nam, że w pewnych odcinkach żołnierze angielscy byli pijani. To walka wywołuje często stan, podobny do stanu pijaństwa.

Tak działo się godzinami i dniami całymi od Souchez aż na południe do Arras. Linia bojowa prężyła i wyginała się, łamano ją i znów wyrównywano, a krew płynęła, gdyż padał mąż przy mężu u nich i u nas. Ciężkie granaty wybijały szerokie wyłomy w ich szeregach, łamiąc je, szarpiąc i drąc w strzępy. Cóż bowiem znaczy życie człowieka? Człowiek nic nie znaczy. I wierzyć się nie chce, że się słońce na niebie nie ściemnia i że gwiazdy nie gasną. Jeszcze po latach długich będą płakać narody nad tym zamętem.

Jeszcze bardziej zawrotny jest obraz walk pod Loos. Rozmawiałem z pewnym kapitanem, który należał do wymienianej często reduty Hohenzollernów. Od dołu był on masą gliny, od góry sam brud i kurz. Jego odznaki na ramieniu zdarte, posiwiał, zarósł włosem, głębokie brózdy poorały jego twarz. Ochrypł zupełnie i nie umiał mówić zdaniami. Rozmawiałem także z innymi wojownikami z tamtej strony. Mianowicie z miejsca, gdzie się ich rowy wygięły pod Loos. Fale gazów nie działały tutaj w całej swej sile, gdyż poszły ponad rowami a gdy się Anglicy zbliżyli, przyjął ich morderczy ogień. Jakiś batalion francuski ukrył się w rowie, ale nasze ciężkie haubice rozbiły to miejsce w puch, tak, że strzępy ciał ludzkich wylatywały w powietrze. Cofnęli się, ale już ścigał ich ogień karabinów maszynowych.

Ciężej było w stronie ku południowi. Chmury gazów i słupy dymu utworzyły jakby gęstą mgłę. Nasi wytrwali. Jak oszalali strzelali w te chmury, za któremi szedł nieprzyjaciel. Oficer jakiś z pałaszem dobytym wyłonił się z chmury, ale w tej samej chwili padł.

Pozostałych części rowów nie można było jednak utrzymać. Nasi ludzie byli po części zasypani a rowy rozbite. Granat strącił ich karabin maszynowy do rowu. Kilku junaków ustawiło go ponad rowem i strzelali już bez osłony.

Z prawej strony Anglicy. Gdzie? Ależ to nasi, Nie, na Boga, to Anglicy.

Już są tuż, zanim można było w dymie ich rozróżnić.

Tak było pod Loos. Nagle w rowie jawi się młody Anglik bez broni. To zbieg, ale nikt nie wiedział skąd się wziął i kiedy i nikt się wogóle o niego nie troszczył. Tu o czem innem myślał każdy. W pewnym rowie siedzieli odcięci oficerowie niemieccy przez cały dzień wśród oddziałów angielskich. Zasłonili się worami piasku i nikt ich nie zauważył. A gdy Anglików stamtąd wreszcie wypędzono, opowiadali oni straszne rzeczy. W tej wojnie wszystko jest możliwe, opowiadali oni, że Anglicy zabijali naszych rannych.

Jeszcze dalej na południe trzeba było porzucić rowy wskutek gazów duszących. Weszli tam Anglicy. I rozpoczęły się straszliwe krwawe walki o poszczególny dom o kawał muru, o wieś. Nagle wynurzał się skądś angielski oddział i począł siec ogniem karabinu maszynowego. Niejeden oficer zbierał przy sobie garstkę i uderzał w tę stronę. Po chwili karabin maszynowy już milczał. Ale często nie wiedziało się, kto jest naprzeciw, kto z boku a kto z tyłu, czy swój, czy wróg. A w to wszystko waliły szrapnele jeden za drugim.

Mój kapitan z reduty Hohenzollernów musiał się cofnąć, przed chmurami gazów i przed przemocą. Stanowisko jego zajął pewien jenerał angielski ze swoim sztabem i czuł się tam zupełnie bezpieczny. Jenerał usnął, a oficerowie zasiedli do gry w karty. Ale oto wysunął się nasz batalion, zajął rów, a z nim jenerała i jego sztab. I tak przewalała się walka pod Loos, raz tu raz tam.

Szedł dzień po dniu, aż się wyjaśniło, że Anglików krok za krokiem z rowu do rowu odrzucono. Stracili redutę Hohenzollernów, stracili umocnienia Nr. 8, wzgórze 60, wzgórze 70 a walka trwa dalej.

Nocami jawią się na widnokręgu świecące kule i niebo płonie stronami, to znowu buchają błyski dział, które śmierć roznoszą.

Walka pod Loos skończyła się. Walka pod Loos poczyna się na nowo.

Bernard Kellermann.

Z ziem polskich.

Bułgarya o Polsce.

Lwowskiej „Gazecie Wieczornej" przedstawia korespondencya p. Dra Zbigniewa K. z Sofii zapatrywania dzienników **bułgarskich na sprawę polską.** — Ze streszczeń artykułów, wyjętych zróżnych organów tamtejszej prasy, widać, że sprawa polska nie jest tam obcą i wzbudza nawet znaczne zainteresowanie. Szczególnym przedmiotem rozmyślań jest stosunek narodu polskiego do Rosyi i caratu. Kwestyi tej poświęcone są artykuły adwokata sofijskiego dra Michała Gieorgiewa, zamieszczone w organie Stambułowców „Wiedin".

Omówiwszy krótko dzieje Polski aż po rozbiory, zatrzymuje się autor dłużej nad sprawą podziałów, analizując powstanie kościuszkowskie i insurekcyę warszawską wr. 1794. „Pamiętniki" Kilińskiego służyły mu za główne źródło. Z prostych ich słów potrafił autor uchwycić ówczesny nastrój duszy polskiej i stosunek narodu do Rosyi. Następnie rozwija szczegółowo dzieje Polski pod panowaniem rosyjskiem, porównując z nimi stosunki Polaków pod rządami Austryi. Chwila obecna — stwierdza autor — jest przełomową, a serca wszystkich Polaków łączą się w jednej wielkiej myśli: w myśli odzyskania wolności. Myśl ta będzie z pewnością osiągnięta, gdyż naród z taką przeszłością, z taką kulturą musi wcześniej czy później cel ten osiągnąć...

Stosunkami polsko-rosyjskimi zajmuje się także „Utrena Poszta" w artykule „Polska a Rosya". Autora tego artykułu zajmują przedewszystkiem zmiany, jakie zachodziły w stosunku obu narodów, zawody i gorycze, będące wypływem ustawicznie pogarszającego się stanowiska rządu rosyjskiego, a których następstwem bywały powstania. Polityka Rosyi względem Polski nigdy szczerą nie była, a kierowała się zasadą absolutystyczną, chcąc niewolniczo Polskę do siebie przykuć. I dopiero teraz, po stracie ziemi polskiej, pragnie Rosya Polaków omamić nowemi obietnicami. W końcu wspomina p. dr. K. o stale pojawiających się w sofijskich dziennikach korespondencyach z Galicyi, z sympatycznymi opisami ziem polskich i miast. W listach tych omawia się najważniejsze zawikłania polityczne i sprawy ekonomiczne narodu polskiego.

KRONIKA.

Z uniwersytetu. P. Karol Kruszyński praktykant sądowy, rodem z Budzowa w Galicyi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Sekretaryat dla katol. stow. robot. w Krakowie ul. św. Tomasza 37. udziela informacyi i porady prawnej w uzyskiwaniu zasiłków wojskowych ustawowych, wynagrodzeń za świadczenia wojenne, przychodzi z poradą w sprawach wychodźców wojennych oraz we wszystkich sprawach wynikających z obecnego położenia. Biuro otwarte w dnie powszednie od 10—1 w poł. Na zapytanie pisemne załączyć markę za 10 hal. na odpowiedź.

Sekcya pośrednictwa pracy pośredniczy w wyszukiwaniu pracy dla powracających katolickich uchodźców, oraz dla niezamożnych bezrobotnych. Lokal Sekcyi mieści się w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 7. I. p. Urzędowanie od 3—4 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wiadomości o jeńcach wojennych. Centralne biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych we Wiedniu (Gemeinsames Zentral- Nachweisbureau, Auskunfstelle für Kriegsgefangene I. Jasomirgottstrasse 6), zwraca się z prośbą, aby spowodować publiczność, pragnącą otrzymać wiadomości o jeńcach wojennych, żeby się nie zwracała ze swemi zapytaniami wprost do biura wiedeńskiego, lecz wyłącznie do sekcyi wywiadowczej gal. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w Krakowie, Basztowa l. 8. Bezpośrednie porozumienie się w tym kierunku z Wiedniem, sprawy nietylko nie przyspiesza, ale jej załatwienie powstrzymuje, ponieważ wiedeńskie biuro, już z rzeczonych względów, musi się co do każdego załatwienia znieść naprzód ze sekcyą wywiadowczą w Krakowie.

Z kroniki Pogotowia. W sobotę koło godz. 9. wieczorem wezwano Pogotowie ratunkowe do Borku Fałęckiego, gdzie w pobliżu fabryki sody wpadł do rowu napełnionego wodą Jan Kamiński, woźnica firmy Liban i zaczął się topić. W chwili, gdy lekarz Pogotowia przybył na miejsce, Kamiński był nieprzytomnym i dopiero przez zastosowanie sztucznego oddychania zdołał go lekarz przywrócić do przytomności. Po zaopatrzeniu przewieziono nieszczęśliwego do domu. — Wczoraj po południu w domu przy ul. Zielonej l. 23 spadł z ganku 7 letni Izydor Grzesiak, syn stróża, przyczem doznał poważnych obrażeń na głowie i ciele. Wezwane na miejsce Pogotowie, po udzieleniu pomocy lekarskiej, pozostawiło chorego pod opieką rodziców. — Onegdaj wezwano Pogotowie do 22-letniej Maryi Sobeckiej, która, zapalając maszynkę przez nieostrożność spowodowała wybuch spirytusu i uległa dość ciężkiemu poparzeniu klatki piersiowej, jak również obu rąk. Po udzieleniu pierwszej pomocy, chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Urlopy dla rolników. Ministerstwo wojny zarządziło, ażeby analogicznie jak w czasie żniw, udzielano osobom wojskowym także krótkich urlopów dla najbliższych robót gospodarczych (do uprawy ról dla zasiewów jesiennych, do zasiewu pszenicy i żyta, przygotowania gruntów pod zasiew wiosenny, do zbiorów konopi, lnu, kukurudzy, ziemniaków, winogron, buraków i t. p.). Krótkie urlopy mają być udzielane kolejno wedle czasu odnośnych robót gospodarczych. Dla tego samego celu mają być oddawane do rozporządzenia gmin i właścicieli gruntów małe grupy żołnierzy. Rozpoczęcie odnośnych urlopów będzie ustalone przez komendy wojskowe w porozumieniu ze starostwami na podstawie stosunków lokalnych w krótkiej drodze.

Z Sosnowca. W dąbrowskiej „Gazecie Polskiej" czytamy: Czas już najwyższy, aby Sosnowiec za przykładem innych miast Królestwa Polskiego wyzbył się nareszcie wszelkich pamiątek niewoli rosyjskiej, a w tej liczbie i nazw ulic ją przypominających, jak np. „Iwanogrodzka", „Mikołajewska" „Kordonowa" i t. p. Przecież mamy tylu ludzi zasłużonych dla Ojczyzny, których nazwiska powinny widnieć na pierwszym planie, aby przypominały ich czyny.

Ceny na artykuły spożywcze, wskutek liczniejszej dostawy staniały i tak: kartofle są sprzedawne obecnie po 60—70 kop., mąka żytnia pytlowa funt 10 kop., kartoflana I gatunek 15 kop., II gatunek 11 i pół kop., kasza jęczmienna i perłowa 18 kop., cukier mączka 20 kop., kawa palona 1 rb. 20 kop., sól funt 6 kop., mleko krowie od 25 do 28 kop. kwarta, sterylizowane litr 50 kop., skondensowane puszka 57 kop., śledzie 10 kop. sztuka, wędzone 13 kop., masło roślinne 80 kop. funt, duńskie 1 rb. 15 kop. i świeże krowie 1 rb. 20 kop. funt, mydło twarde od 40 do 50 kop. funt, szare 24 kop. (Rubel liczy się tam — 2 kor., p. r.).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.